



Zbigniew Gonddek

Sygnatura notacji: **N0604**

Data urodzenia: **1924 r.**

Data nagrania: **23.05.2012 r.**

Miejsce nagrania: **Konsulat Generalny RP, Toronto, Kanada**

Prowadząca/y rozmowę: **Zofia Kunert, Konrad Starczewski**

Czas nagrania: **58 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Zbigniew Gonddek: Urodziłem się w Przemyślu w roku 1924, nawet nie chcę tego mówić. Do szkoły chodziłem też na Kopernika, potem na... I gimnazjum handlowe. Byłem w drugiej klasie, jak wojna wybuchła w 1939 roku. Nawet pamiętam numer. Nie wiem, czy państwo wiecie, myśmy mieli swoje, każdy miał swoje...

Zofia Kunert: Odznaki.

Zbigniew Gonddek: [niezrozumiałe, 00:00:50] I miałem 202H. Pamiętam. Miałem 14-15 lat. Niestety... Znaczący niestety, ojciec był w policji państwowej. Jak Niemcy uderzyli, więc Przemyśl został po stronie rosyjskiej. Byli wodzy. Sowieci uderzyli, to [niezrozumiałe, 00:01:28] się wycofali za rzekę San. Po jednej stronie byli Niemcy, po drugiej byli Rosjanie. Ojca aresztowali w 1940 roku, w lutym. Dwa tygodnie później aresztowali matkę i mnie. Znaczący aresztowali, wywieźli nas do Rosji. I wiem, jak już byłem tutaj w Kanadzie, mam książkę o ojcu, Krzyżyk jest, był zabity już w maju w 1940 roku. W przeciągu trzech miesięcy. Więc w Rosji, wie pani, ja miałem 16 lat. To mówi: „Jak nie pracujesz, to nie będziesz jadł”. „Ne rabotayesh, ne budesh kushat”. Tak że trzeba było o 4:00 wstawać, o 4:00, o 3:00. Tam było trzeba nakarmić, wyczyścić. Pamiętam też w jednym czasie, że ja byłem chory. Zima, więc przyszedł ten cały menedżer I powiedział: „Czego ty do roboty nie idziesz?”, ja mówię: „Wiesz co, chory jestem, źle się czuję”. Położył tutaj rękę na czoło, „Ty mnie nie czaruj, ty nie chory. Do roboty”. Potem idziemy do sądu. Dostałem pięć albo sześć miesięcy więzienia za to. I tak my szli na piechotę do miasta [niezrozumiałe, 00:03:51]. To był dzień, przez noc na drugi dzień. Jeden koń był [niezrozumiałe, 00:03:58] budzę się, sześciu, siedmiu, ja nie wiem. „Jak pójdziesz w jedną stronę albo drugą, będziemy strzelać”. Więzienie było też na 12., może 16., nas było 50. I to ciekawe jest, że przychodzić,

trzeba było gdzieś spać, bo nie było gdzie iść. Albo pod stołem, albo pod słomą, albo gdzie bądź. Prycze...

Zofia Kunert: Prycze.

Zbigniew Gondek: Prycze. Tak, było coś 12. To wychodził, najlepszy wchodził. Po jakichś dwóch miesiącach się dostałem na łóżko. To nie było łóżko, to kawałek żelaza i było na tym wszystkim. Wróciliśmy, nas było, że mną taki Żyd, krawiec. Bardzo dobry krawiec. Brali do roboty, tam sprzedzać, czy co robić. On był dobrym krawcem. Ani jego nie mieli, nigdzie nie wzięli. Przychodzili: „Potrzeba do tego, do tego”, do pracy jakiejś. Nigdzie nie wzięli, że te swoje pięć tysięcy od mojego. Tak że pracowałem tam od 5:00 rano do 10:00-11:00 w nocy. Od wschodu słońca do zachodu słońca. Jak się dowiedziałem, że wojsko polskie w 1941 roku, widzieliśmy, co tam się stało z Niemcami, Niemcy uderzyli i powiedzieli nam: „Możecie być wolni, ale do domu wam wracać nie wolno. Możecie, gdzie chcecie jechać”. Więc najwięcej pojechało na południe, gdzie ciepło jest, bo tam zimno, jak choroba. Więc dowiedziałem się też o wojsku polskim. I to było w Ługowoje. Gdzie to teraz w tej chwili jest, to ja nie wiem. Jak się... mamie, ja powiedziałem, ja pójde do wojska. I tam matkę zostawiłem niestety, bo nie mogłem. Niektórzy mogli rodziców zabierać, ja już za późno byłem troszeczkę. Jak się tam dostałem do tego miasta i wiem, że jeździliśmy pociągami, że trwali nas. Tak że i pamiętam 2 lipca, 2 lutego w 1942 roku, przed moim wstąpieniem do wojska. Dzięki Bogu, że za długo nie byliśmy w Rosji. Mnie nie było. Bo tam trzeba... Tam było strasznie. Motywowanie tym, tych, jak to się tam nazywa? Tych... Wszy. Co gryzie.

Zofia Kunert: Wsze.

Zbigniew Gondek: Tak. Jezus Maria. Coś straszego. Tak że zdaje się dwa tygodnie czy trzy tygodnie w Rosji jeszcze byłem. To robienie było codziennie, każdy musiał się... Byłem na tyle jeszcze [niezrozumiałe, 00:07:28], że pierwszym, zdaje się pierwszym... Co ja chcę powiedzieć?

Zofia Kunert: Ale nie wiem, co chce pan powiedzieć.

Zbigniew Gondek: Kampiot. Trampot. Tramp...

Zofia Kunert: Transport.

Zbigniew Gondek: Tak.

Zofia Kunert: Pierwszy transport.

Zbigniew Gondek: Jechaliśmy do Pachlewii.

Zofia Kunert: Pachlewii.

Zbigniew Gondek: Tak. W Iranie. Wszystko z nas wtedy ściągnęli. Tu nowe mundury dali, to wszystko dali. Dużo

umarło. Bardzo dużo. Przecież głodni. Tam jedzenie było. Pamiętam, sprzedawali tam jajca... Jajka glo... Goto, goto...

Zofia Kunert: Gotowane.

Zbigniew Gondek: Tak. A ja nie wiem, ja rybę jakąś jadłem i koniak. Nic nie było, ale chłopaków pełno, pełno poszło. Tak że swoją szedłem na całej Palestynie, Irak, Syria, Egipt. To był, który? 22... 1942 rok. Całe ćwiczenia przechodziły przez rok czy półtora roku. Tak że w roku, pod koniec 1943 roku, to wyjechaliśmy do Włoch, do Taranto. Tam wyjątkowo nie było źle na odcinkach... Tak że... Ale artyleria była raz, dwa razy na tydzień. Tam myśmy już wiedzieli, w namiotach staliśmy nawet. Tak że... Ale później już stamtąd poszliśmy na... Rzeką Sangro. To było po [niezrozumiałe, 00:10:04] Było przyjemnie. Chodziliśmy w nocy, oni przychodzili do nas, my chodziliśmy do nich. Nomads life.

Zofia Kunert: Nomads land?

Zbigniew Gondek: Tak, tak, tak. To trzeba było tak przechodzić. To myśmy Indianów kupili, [niezrozumiałe, 00:10:27] z Niemcami, a tak od czasu do czasu postrzelali, poszli do domu.

Zofia Kunert: Ale w jakiej jednostce pan wtedy się znalazł?

Zbigniew Gondek: Ja byłem w 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Tu jest... Trzecia deska. 3. Korpus...

Zofia Kunert: O rzece Sangro.

Zbigniew Gondek: O rzece Sangro. To było tak, jak myśmy tam jakieś mniej więcej dwa tygodnie, z trzy tygodnie, nie pamiętam. [niezrozumiałe, 00:11:00] nas do wojny troszeczkę, trochę te były, myśmy nie bali bardzo. A stamtąd właśnie na jeszcze... nie pamiętam, da, da, di... Na... Na Monte Cassino. Jak tam przychodzili na taką, to się nazywało Dolina Śmierci, żeby przejść. Bo Niemcy mieli wszyscy [niezrozumiałe, 00:11:32] Monte Carlo, Piemont, Wzgórze 593, pas Albaneta. To wszystko nazywa się Monte Cassino, ale to było wszystko razem. Dostać drogę do Rzymu, to wszystko musiało być. Nawet ten minister praw [niezrozumiałe, 00:11:59] Ja byłem z nimi wyłącznie w 1924, w 1994 zdaje się. I ja byłem jako Polak. [niezrozumiałe, 00:12:11] co przychodzili, to właśnie on podziękował, bo tam [niezrozumiałe, 00:12:19] za to, co zrobili udało, pomogło [niezrozumiałe, 00:12:25] zdobyć linię Hitlera.

Zofia Kunert: Linię Hitlera?

Zbigniew Gondek: Tak. Później myśmy jedne, drugie i trzecie Monte Carlo, Monte Cassino, pas Albaneta, 593, o Boże, my tam dostali też... Nasi myśleli, że te 590 było wzięte. A ja właśnie byłem na wzgórzu, to było 593 to już poszło. I nie mam z tym... Strzały z boku i z tyłu. Znaczący nie było nas, tylko ten... Bo to... Bo to było słychać wtedy, jak ucichli. A tu głową się... Przy ziemi, bo nie mogło się nawet głowy podnieść. Tak że 17. nie mogliśmy dojść, ileś tam nocy przeleżeli, przesiedzieliśmy tam prawie całą noc. 18. rano znowu poszliśmy. Nawet myślałem, że może nas już zmienią, bo myśmy dostali... Nas tutaj w kompanii zostało, nie pamiętam, nie wiem, w kompanii 90, a ile z kompanii

jest [niezrozumiałe, 00:13:58] pod plutonem. Nas się zostało 25-30., nie pamiętam. Chyba nas dadzą do [niezrozumiałe, 00:14:08] już, no, ale nie. Z powrotem, z powrotem. Tak że było dobrze, ja jestem młody, 18-19 lat miałem. Nie chodzę do szkół, dość często teraz już [niezrozumiałe, 00:14:26] z dziećmi rozmawiać. Pytam się: „A czy pan się bał? Czy pan Hitlera widział?”. Takie rzeczy. [niezrozumiałe, 00:14:39] Ja nigdy nie myślałem, że ja będę zabity. Nie myślałem. Koledzy przychodzili do mnie. „Zbyszek, ja już stąd nie wyjdę”. To mówię: „Słuchaj, ja tu mam pierścionek, to daj mamie czy tam komu”. „Co ty mówisz? Będziesz, będziesz naprawdę”. I poszli, poszli. No, ale pamiętam też 18 maj, to już było cicho. Myśmy poszli na pas Albaneta. To jest może kilometrów, ja wiem, patrzymy, idzie [niezrozumiałe, 00:15:40] druga godzina, która naprawdę, nie wiem. Flaga polska była wznoszona i brytyjska. [niezrozumiałe, 00:16:00] armia brytyjska. Ale po jakim czasie, ja wiem, wybuch jakiś tam był. Na pewno pułapki były, miny były. Taki wybuch był. My patrzymy, dym poszedł tam w dół. Patrzymy, brytyjskiej flagi nie ma. Wszystko stoi. Ja tak stałem. Jakoś od początku dali nam tydzień, musieli [niezrozumiałe, 00:16:40], Jezus Maria. Z Afryki przynosili, młodzi przychodzili do nas [niezrozumiałe, 00:16:52] i to wszystko. Rzucili nas do Adriatyk.

Zofia Kunert: Aqua...?

Zbigniew Gonddek: Morze.

Zofia Kunert: W Adriatyk.

Zbigniew Gonddek: Tak.

Zofia Kunert: Aha, bo myślałam jeszcze o tej miejscowości. A przepraszam, ale kto był pana bezpośrednim dowódcą?

Zbigniew Gonddek: Bezpośrednim... wie pan, znam go, bo ten mój dowódca pluton dostał [niezrozumiałe, 00:17:27] On wszędzie [niezrozumiałe, 00:17:28] Jego pluton... Dowódca kompanii, miałem dwóch czy trzech, nie pamiętam, ale miałem gdzieś to zapisane, więc na „K”. Choroba, nie pamiętam. Dowódca plutonu [niezrozumiałe, 00:17:49] ze Śląska. Błachut. Błachut, dowódca plutonu. Fajny dowódca, bardzo dobry. [niezrozumiałe, 00:18:09] Najwyższe odznaczenia. Nad Adriatykiem było. Oni się po cichu tam, po cichu wyrwali. [niezrozumiałe, 00:18:28] batalion czy tam nie wiem, żeby wstrzymać nas. Bo oni mieli czas dostać się... Tak że były [niezrozumiałe, 00:18:42], jak jest rzeka czy był młot, [niezrozumiałe, 00:18:48] a myśmy jeszcze... Dla mnie to było... Ja przede wszystkim wojsko bardzo lubiłem. Ja lubiłem dysy...

Zofia Kunert: Dyscyplinę.

Zbigniew Gonddek: Bardzo. Dalej lubię. Jak miałbym siły, to bym sobie poszedł jeszcze raz. Pewnie, że bym poszedł.

Zofia Kunert: Ale pan był wtedy po prostu strzelcem, tak? Miał pan jakiś stopień czy...

Zbigniew Gonddek: Ja byłem... Ja skończyłem szkołę podoficerską. Ja skończyłem, dostałem od razu jedną belkę.

Dostałem dwie, a potem dostałem trzecią. Jako młody chłopak byłem drużynowym. Miałem 15 chłopaków czy tam 16 chłopaków pod sobą. Dzieciak sam byłem. Ale miałem sześć miesięcy czy siedem miesięcy szkoły podoficerskiej. Trzeba było ich właśnie [niezrozumiałe, 00:19:53] w Loreto. W Loreto tam były zgrupowania, dużo wojska. I był też puł... Pak...

Zofia Kunert: Pułkownik.

Zbigniew Gondek: Czołgi.

Zofia Kunert: Pułk czołgów, tak?

Zbigniew Gondek: Tak. Miałem swój. Poznałem tam nawet swoich kolegów z Przemysła. Do szkoły chodziliśmy razem. I myśmy szli na Ankonę...

Konrad Starczewski: Ankonę.

Zofia Kunert: Ankonę.

Zbigniew Gondek: Na Ankonę. Tak. Mieliśmy też przejście, to jest rzeka... Miałem gdzieś napisane, jak się nazywała. Nie pamiętam.

Konrad Starczewski: Liri?

Zbigniew Gondek: Słucham?

Konrad Starczewski: Rzeka Liri to była?

Zofia Kunert: Liri?

Zbigniew Gondek: Nie. Zdaje się na „S”. Króciutki. Gdzieś miałem tam napisane, bo ja mam wszystkie do... Papiery mam z Londynu. Wszystko tam pisze, kiedy byłem z rotmanem, kiedy [niezrozumiałe, 00:21:07] Nie pamiętam, jak ta rzeka. Przeszliśmy rzekę, jak, to też nie wiem. Ja nie wiem. [niezrozumiałe, 00:21:22] 30 parę lat temu, [niezrozumiałe, 00:21:24] Dostali paskudne ole...

Zofia Kunert: Ogień

Zbigniew Gondek: Tak. Z maszynowych

Konrad Starczewski: Z karabinów maszynowych.

Zbigniew Gondek: Tak. Ja miałem tam dwa stanowiska były czy trzy, ja nie wiem. Tam cała kompania stanęła. Cały batalion stał. Jak mi się to udało, nie wiem. Bo gra...

Konrad Starczewski: Granaty.

Zbigniew Gonddek: Granaty mieli, na palcach, wie pan, raz, dwa, trzy. [niezrozumiałe, 00:22:07] Blżej, bliżej. I wiem, jedna albo dwa te gaz... Gniazda?

Zofia Kunert: Gniazda?

Zbigniew Gonddek: Ściągnąłem, udało mi się. Tak że, wiecie państwo, jeżeli jesteście w obronie i idzie do was, z granatu, czyli z tego... Z czego właśnie on ogień na siebie, a ci Niemcy proszą o [niezrozumiałe, 00:22:46] Na siebie, na siebie tym... I właśnie te, co ja dostałem, ranny byłem, to dobrze dostałem i jak pani widzi w rękę poszła, to widziałem, to od razu już nie było tam nic, a nie pamiętam, że w nogę dostałem. Miałem wtedy 12 [niezrozumiałe, 00:23:11] Tutaj dostałem. Cała lewa strona poszła. Nawet nie wiedziałem o tym, że nogi nie ma. Jak przyszli, tam do jakiegoś domku mnie zabrali, pani [niezrozumiałe, 00:23:23] płakała, krzyczała, Jezus Maria. Tam mu jakąś poduszkę, tam podłożyć. Ja byłem [niezrozumiałe, 00:23:34] satonierze...

Zofia Kunert: Sanitariuszem.

Zbigniew Gonddek: Tak. To brał mi tutaj ten stąd, no, to nie za nogi. A moja noga chodzi tak. Straszny ból, którego nie widziałem. Był... To były moździerze. Zapas prochu. [niezrozumiałe, 00:24:13] Ale straszne było to wszystko, kości były potamane. Jakby mi tej nogi nie uratowali, ja bym nie miał nic, nic, absolutnie nic. To był przy samym...

Zofia Kunert: Biodrze.

Zbigniew Gonddek: Tak. No, więc do szpitala polowego. Tam zrobili, tam byłem przez noc. Rano wstałem, patrzę, ręka jest... Dostałem tutaj, w sam [niezrozumiałe, 00:24:53] A ucieli gdzieś tutaj. Bo to kość była spalona. Wszystko paskudnie wyglądało. To się tego i... żeby nie to, to ja bym poszedł do kompanii z powrotem. [niezrozumiałe, 00:25:07] jednej. Nie, bo on był podporucznik, pod...

Zofia Kunert: Podchorąży.

Zbigniew Gonddek: Tak. Bez ręki. [niezrozumiałe, 00:25:20] Ale mnie to trzymało, we Włoszech mnie to trzymało sześć miesięcy. Nie to. To. Byłem na wyciągu. Co to jest wyciąg, wiecie państwo. Tu miałem gwóźdź, gwóźdź, tędy, podkowa, a tam piasek [niezrozumiałe, 00:25:47] Raz tam była straszna, naprawdę. Była cała. [niezrozumiałe, 00:25:55] Dawali robaki, takie malutkie, takie. Brałem, to wyczyścili co cały czas. Ja się... Jak to powiedzieć? Chciałem się drapać.

Zofia Kunert: Drapać.

Zbigniew Gonddek: Ja się boję [niezrozumiałe, 00:26:32] dlaczego mam drapać. Bo wysniało...

Zofia Kunert: Swędziało.

Zbigniew Gondek: Tak. Tam przesiedziałem jakieś sześć miesięcy, tam z tą... Mieli dać mi jeszcze zrobić to skórę niezrozumiałe. Możesz poczekać tutaj, ile chcesz, miesiąc, dwa, a może jechać do Szkocji. Wiedziałem, że brat był w Szkocji. On był w pierwszym, przepraszam, korpusie. Więc pojechałem do Szkocji, tam jeszcze spędziłem jakieś prawie że rok w szpitalach i domach...

Konrad Starczewski: Opieki.

Zofia Kunert: Opieki.

Zbigniew Gondek: Nie opieki. Opie...

Zofia Kunert: Pielęgniacyjne takie?

Zbigniew Gondek: Odpoczynku.

Zofia Kunert: Wypoczynkowych.

Zbigniew Gondek: Nas było coś sześciu czy siedmiu Polaków. Cały pałac mieliśmy. Ogromny ogród. Nas było tylko sześciu. Jeden pilot był bez nogi, bez nóg, bez rąk. Ale uważali na to. Pić nie było wolno nam. Wynosili szpitalne ubrania, takie niebieskie. Krawat czerwony. A jak poszli do wioski już, poszli na picie, na wódkę. Nie, nie, nie, nie. Dlatego nie pozwalali [niezrozumiałe, 00:28:29] my chcieliśmy dwa piwa, jednak dali.

Zofia Kunert: Czyli wojna dla pana się skończyła tam pod Ankoną? Wtedy, kiedy pan został ranny?

Zbigniew Gondek: Nie doszedł do Ankony. Loreto.

Zofia Kunert: Loreto. Pod Loreto.

Zbigniew Gondek: Tak. Tak że to był 22 lipiec 1944 roku. Miałem 20 lat wówczas.

Zofia Kunert: A ma pan bardzo dużo różnych odznaczeń. Co to są za odznaczenia?

Zbigniew Gondek: To są polskie, brytyjskie, kanadyjskie i amerykańskie. Kanadyjskie i amerykańskie to już jak byłem w Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej. Dostawałem od nich. Chciałem powiedzieć właśnie. I byłem ranny. Ja uważam, za to dostałem Virtuti Militari. Tak uważam. To bez... Znaczący mnie nikt nie kazał robić tego, co ja zrobiłem. Zrobiłem. Ja nie wiem, dlaczego zrobiłem, ale to było pod Monte Cassino. To dopiero dostałem jakieś... Ja dostałem już to zasadniczo w roku 2009, a to dopiero dostałem dwa tygodnie temu. Bo byłem... [niezrozumiałe, 00:30:10] Miałem dostać, a ponieważ miałem polskie i kanadyjskie obywatelstwo, mogli nam to dać bez...

Zofia Kunert: Zgody.

Zbigniew Gonddek: Od Kanadyjczyków. Dlatego prawie trzy lata. Dostałem pozwolenie już chyba osiem miesięcy temu. [niezrozumiałe, 00:30:40] co z tym jest jeszcze, prezydent Kaczyński to dał.

Zofia Kunert: Kaczyński jeszcze dał.

Zbigniew Gonddek: Tak, jeszcze był. Tak.

Zofia Kunert: Rozumiem. Dobrze, ale jesteśmy w Szkocji. Jest pan...

Zbigniew Gonddek: W Szkocji było fajnie, pięknie, tak! Tu byłem jeszcze w domu szpitalowym. Bo tu już byłem na... W mundurze jeszcze byłem do roku 1945. W mundurze chodziłem. Jeszcze gdzieś mam zdjęcie. Poszedłem do szkoły, college. Do szkoły poszedłem, tych czterech lat comercial.

Zofia Kunert: Handlowa szkoła.

Zbigniew Gonddek: Tak, tak. I mieszkalem prywatnie. Za jedzenie, za pokój, to w wojsku płacili za to. Byłem dopiero demobilizowany w 1947 roku.

Zofia Kunert: A nie myślał pan wtedy, w 1947 roku, bo Przemysł został w Polsce, żeby wrócić do Polski?

Zbigniew Gonddek: Na samej godnirze teraz...

Zofia Kunert: Granicy.

Zbigniew Gonddek: Bo byłem w Polsce, dwa razy byłem. Nie, nie, dlatego... Słyszałem od naszych kolegów, którzy pojechali do Polski, bardzo źle. Bardzo źle. Niektórzy nawet do więzienia musieli pójść. Pracę w ogóle, to jest 2. Korpus, to jest Ameryka, to jest... Nawet mi do głowy nie przyszło. Zresztą skończyłem college, dostałem jako... Znaczący książki trzy miałem, jak to się mówi? [niezrozumiałe, 00:32:57]

Zofia Kunert: Książka?

Zbigniew Gonddek: Co pisze i... Księgowość.

Zofia Kunert: A, księgowość.

Zbigniew Gonddek: Teraz dostałem pracę, po dwóch latach dostałem wyżej, troszeczkę, wiadomo, już byłem nad-

zorcą, to wszystkim, nad 12-15 chłopaków. Co też było [niezrozumiałe, 00:33:35] siedem funtów na tydzień. A teraz siedem na godzinę dają. Poznałem taką pannę jedną. Ja miałem 20... Ja miałem 22 czy 23, a ona miała jakieś 18. Na zabawy chodziliśmy przynajmniej dwa razy w tygodniu. Na zabawę chodziłem, bo w czasie tygodnia było za dwa szylingi, a na sobotę to już pięć. Tango grali, ja usiedzieć nie mogłem, choć było z tą ręką... Trochę mi było... pójść do kogoś, poprosić do tańca, to ja jej dałem, ona się tak patrzy: „A co to jest?”. Tak że troszeczkę... Dużo, dużo czasu zabrało, żeby... Bez ręki nawet nie chodziłem. Teraz to już, to mi tego nie potrzeba. Już wolę być bez tego, jak z tym. Wychodzę, to zabiorę, ale [niezrozumiałe, 00:34:47] Trochę, bo ja wiem, wstyd był, ja nie wiem. Się wstydzilem. Potem w Szkocji poznałem żonę, Małgorzata, z którą wziąłem ślub w 1948 roku. Ona też chodziła do... Ona na nauczycielkę szła. Ona była... Ja byłem katolikiem, a jej rodzice byli...

Zofia Kunert: Protestantami.

Zbigniew Gondek: Tak. My w drodze wyjątku, nawet nic nie mówiła. Poszła do sióstr na lekcje. Ona chodziła dwa miesiące, trzy miesiące, nie pamiętam już. Dopiero teraz się dowiedziałem, że ona zrobiła się... Przekształciła. I tak mi koledzy mówią, panie... ładna kobieta była. Umarła na raka. Byliśmy razem chyba 46 lat. Przyjechaliśmy do Kanady w 1954 roku, bo pracę miałem, ale kupić dom wypoczynkowy. Tak sobie jechaliśmy do Kanady i dostałem się na różne prace, aby coś... Miałem taki do prania proszek. Specialist ren made for this washing. This washing. Pamiętam, z torbą chodziłem od drzwi do drzwi. Kupon, dziesięć centów. Ale dostałem 10 czy 50 dolarów na tydzień. Coś robiłem. A w końcu dostałem się do rządu [niezrozumiałe, 00:37:08] Był tax nie dla ludzi prywatnie, tylko dla biznesów. Ja... Mnie wołali na ulicach „Tax man”.

Zofia Kunert: Czyli to był poborca podatkowy. Coś takiego jak poborca podatkowy? Czy to jest coś innego?

Zbigniew Gondek: Nie, nie. To jest tax, tylko... ja przykładowo teraz płacę tax, tak samo jak każdy, kto pracuje, płaci. To było dla biznesów. Ja jeździłem po prowincji. Dostawałem książki, jakie dochody mieli, bo nie można płacić, bo nie ma pieniędzy, nie ma tego. Pokaż [niezrozumiałe, 00:38:17] Ja mogłem wejść do banku i dostawałem wszystkie, co ja potrzebowałem.

Zofia Kunert: Czyli inspektor podatkowy.

Zbigniew Gondek: Tak. Miałem swoje, pokazywałem jestem taki i taki, dawali mi. O każdym wiedziałem. Długo tam pracowałem, jakieś 16 lat. Potem poszedłem do... Jak byłem, należałem do War [niezrozumiałe, 00:38:46] of Canada. Męska deputacja wojenna. Tam jestem od lat 50. Byłem prezesem pierwszy raz, byłem prezesem drugi raz. Byłem przez 15 lat kawa... krajowym, na całą Kanadę jestem. Tam już pracuję, ja wiem... Ja pracuję, tam za to nie ma nic. Tak że od nich nauczyłem się mówić. Znaczą mówić, nie bałem się. Bo kiedyś jak tam pójść, to nogi tak chodziły. Tam się nauczyłem stać przed ludźmi i mówić, i do szkół chodziłem, i chodzę. Chyba miałem 10 tysięcy dzieciaków, chyba rozmawiałem z nimi. Nie tylko polscy, i kanadyjscy, i ci, którzy przyjeżdżają tutaj uczyć się języka angielskiego, też do nich przychodzę. Seniorzy, też do nich chodzę. I pewnie tam też z dziećmi. Nie z dziećmi... Tak to mnie trzyma przy życiu też.

Zofia Kunert: A właśnie, a jeszcze wracając do losów takich wojennych. Pan wstąpił do wojska do armii Andersa, a co się stało z mamą, bo mówił pan, że mamy nie...

Zbigniew Gonddek: Została. Niestety wiem, koledzy niektórzy byli wcześniej, bo przede mną z tydzień temu, z tydzień czasu, mogli pojechać i mamę czy tatę zabrać. Ja niestety nie miałem czasu. Musiał mieć przynajmniej 48 godzin, by gdzieś pojechać i zabrać ją. Ale mama przyjechała do Przemyśla po wojnie.

Zofia Kunert: Czyli przeżyła tę Rosję.

Zbigniew Gonddek: Tak, tak.

Zofia Kunert: Przeżyła.

Zbigniew Gonddek: W 1945 roku, chyba tak, byłem u niej raz, bo potem byłem [niezrozumiałe, 00:41:00] Ona była urodzona w 1898 roku. Ile tam tych lat, ja nie wiem. Ja ją [niezrozumiałe, 00:41:13] Tak że Przemyśl, jak mieszkałem, Przemyśl był ładny, piękny, górki dookoła same, ale ja przyjechałem po tylu latach. Ja się nie, no, Boże, co tu się stało z tymi ulicami. Przecież to były duże, teraz ulice są takie. Myślę o tym, co jest tutaj. Sołdeckiego czy Mieczyńskiego była, to duża była, ogromna. Więc tak patrzę, chodzę, takie malutkie. Dla mnie to był już... Nie mogłem wytrzymać, za ciasno. Do mamy mówię, byłem trzy dni czy cztery, ja mówię: „Mamo, ja nie dam rady”. I pojechałem zdaje się do Gdańska. Dla mnie to jest co innego. W Gdańsku, ja mógłbym mieszkać może w Gdańsku. Swoje przesiedziałem. Nie żałuję. Co miałem robić, co miałem zrobić i to bym dalej zrobił to samo. Moja żonka, o, Jezus Maria. Kiedyś po czesku mówiłem bardzo dobrze. Mojej żonie w 1994 roku powiedziałem tak, powiedziałem ostatni raz, nic, sześć lat byłem sam. Miałem dom, sam sobie gotowałem, sobie prałem, wszystko robiłem. Ale mając tam 70 lat, to będę... Lubię dalej gotować, nikomu nie pozwolę. Tą swoją Marylkę poznałem, choć powiedziałem, że never again. W 2000, to 2 grudnia poznałem. I [niezrozumiałe, 00:43:16] 19 lat było. 12 lat było. Fajny człowiek jest też. Uważa na mnie. W golfa gramy dalej, chociaż teraz już nie mogę. Byłem już raz [niezrozumiałe, 00:43:29], bo daleko nie chodzi jeszcze, ale ona dobra jest, nauczyłem ją grać. Powiedziałem, zobaczymy, jak ona robi. Ona będzie dobra i bardzo dobra jest. Ktoś ją zawoła na golfa, ona z miejsca jedzie. Ona o 6:00 rano wstanie i pojedzie. Na mnie narzekała, bo miała dzisiaj iść z koleżanką na golfa. No, nie, no, takie życie jest. Dom mamy ładny, ja mam dwoje dzieci, córkę i syna. Ona ma dwie córki. Ładne dziewczyny. Troje wnuków mamy. Życie wspaniałe. Tylko żyć. Ja uważam, wrogów nie mam. Oni śmieją ze mnie, bo naprawdę ja nie mam kogoś, na kogo się gniewam, tylko... Przede wszystkim ja tego nie lubię. Ja jestem wybuchowy, mogę być. Pięć minut, wszystko poszło, forgotten. W pięć minut. A ludzie już tak dzień i dwa, i nie rozmawiają ze sobą, i jak to tak może być. U mnie tak poszło i wyszło, i gotowe. Pomagam jej, ile też można. Ona ma dużo bólu. Ma... plecy i wszystko mam. Jedna ręka zmieniona tu, jedna, druga zmieniona jest tutaj, tu jest złamane też.

Zofia Kunert: No, dobrze, ale powiedział pan, że teraz ma pan takie dobre życie, że tylko żyć.

Zbigniew Gondek: Mam.

Zofia Kunert: Bardzo dobrze. Natomiast co uważa pan w ciągu, jak pan patrzy tak wstecz, co uważa pan za najważniejszą rzecz, którą pan przeżył w ciągu całego życia? Jaki moment był najważniejszy? Co było dla pana najważniejsze, największe...

Zbigniew Gondek: Przede wszystkim dla mnie to było wojsko. Zawsze byłem chłopcem, dla mnie było wojsko. ja byłem, miałem być... to było najważniejsze i pójść walczyć z komuną. To ja nie myślałem, że się będę bał, czy mnie ktoś zabije. To nawet przez głowę nie przeszło. Ja mogę nie wyjść stąd, ale do wojska, żeby pójść. Ja bym zawsze poszedł. Jak mnie nie wezmą, ale... Zrobić college, zrobić to też trzeba było, bo jakby jednak, co ja zrobię, no i... I żonę miałem dobrą, zresztą jedną i drugą. Byłem I was lucky. Bardzo była kobieta... Bardzo brakuje tego. Naturalnie wyjazd do Kanady był dużym krokiem też, wszystko co miałem, sprzedawać, jak na samolot... Nie samolotem. Statkiem. 30 dni do Montrealu. Potem do Kanady, do Toronto i [niezrozumiałe, 00:47:07] Niczego nie żałuję. Chciałbym jeszcze pożyć troszeczkę tak z parę lat.

Zofia Kunert: A z czasów wojny to kogo pan za większych wrogów uważał, Rosjan, którzy pana zamknęli do łagru i zabili ojca czy Niemców?

Zbigniew Gondek: Jedno i drugie. Jedno i drugie. Ojca tak, ale Rosjanie z Niemcami mieli zawsze kłopot. Rosjanie jako tacy, ja uważam, że Niemcy też bardzo, bardzo dobrzy ludzie, Rosjanie. Jak myśmy odjeżdżali już, płakali, mówili: „Ty już jesteś wolny. Możesz... A co z nami?”. Płakali, jak słowo honoru. Bardzo dobrzy ludzie. Niemców to nie znam, bo jestem już [niezrozumiałe, 00:48:10] Do Niemców to daleko, nie znam, ale ja tak uważam. Nie, nie znam Niemców.

Zofia Kunert: Czyli ten wróg w Monte Cassino to był taki abstrakcyjny wróg.

Zbigniew Gondek: Tak, tak, tak. Uderzyli na Polskę bez... nie wiedzieliśmy o tym, bo pamiętam pierwsze bomby, które spadły w Przemyślu. Nie wiedziałem nawet, co się stało. Rosjanie, no, Rosjanie to był komunistyczny system. I widzieliśmy, co oni robili. A za dużo o Niemcach nikt nie wiedział, a kto wiedział, że oni takie... Całość... To, co oni robili, samoloty, [niezrozumiałe, 00:49:05] nikt o tym przecież nie wiedział.

Zofia Kunert: O tym zbrojeniu, tak? O tej agresji.

Zbigniew Gondek: Nikt, nikt. [niezrozumiałe, 00:49:11] Pamiętam, jak Chamberlain przyjechał z papierkiem, nie będzie wojny, przecież pamiętam to. Był u nich tam i co widział, nic. Tak że Niemcy... A Rosjanie, ja bardzo, bardzo ich lubię. Bardzo lubię Rosjan. Czasami, ja wiem, lepiej ja się boję Ukraińców. Też wiem coś, co oni robili z dziećmi. Wiem to też. Aż łzy idą do... Co oni mogli zrobić. Co ja jeszcze mogę powiedzieć, ja wiem?

Zofia Kunert: A może właśnie jeszcze trochę o tym Monte Cassino? Bo to jest taka bitwa dla Polaków symboliczna.

Zbigniew Gondek: Ja wiem. Ja byłem, miałem... Tyle o Cassino, Cassino... A co to było? Czy pan po tym wzgórzu... Ja byłem, ja na patrolkę chodziłem. Przed tym wszystkim. My chodziliśmy na... Oni do nas przyszli. To jest kawał, ja mówię, może z trzy kilometry. Tam oni do nas chodzili. Nomads Land. Pamiętam, tam zawsze był też domek lekarza.

Domek gdzieś tam, jeden w połowie, drugi był. Czy to był lekarz, czy nie był, ja nie wiem.

Zofia Kunert: Domek doktora.

Zbigniew Gondek: Tak, doktora. Pani wie o tym.

Zofia Kunert: Wiem. Domek doktora, to Wańkowicz też o tym pisał. I ten domek istnieje do dzisiaj.

Zbigniew Gondek: Nie wiem, bo nawet ja jestem tam kilka razy, ale gdzie jestem, to ja nie wiem. Jakby tam mam zdjęcia z tego. Drzewa to takie były, pniaki. Nie było nic. Ja zobaczyłem wszystko zielone. No, nie wiem naprawdę, gdzie. To 3. Dywizji pomnik stoi też. [niezrozumiałe, 00:51:30] W tej chwili też tam iść mogę, ale z powrotem iść pod górę tak, to też nie mogę. Pamiętam, jak myśmy poszli na patrol. Nas szło może z dwunastu. Wszystko wyściągali z siebie. Buty.

Zofia Kunert: Buty.

Zbigniew Gondek: Żeby nic nie chodziło. Wszystko co trzeszczało. Wszystko my zostawiliśmy, tylko... [niezrozumiałe, 00:52:09] Myśmy szli. I jednym razem tak właśnie było, artyleria zaczęła bić właśnie tamte, gdzie domek lekarza był. Niemcy i my. Drugi pojechał spod dwójki. Była dziura gdzieś, pocisk gdzieś tam spadł. Wczoraj, przedwczoraj, ja nie wiem. On w tę dziurę, ja w tę dziurę. On się pcha, ja pod niego. To było straszne. Jakąś dobre pół godziny. I nasi wyjęli. Słyszałem Niemców. Oni od nas może nie byli nawet z 20 metrów, 50. Nie wiem. To myśmy dostali jakieś dziury, to były, tam my siedzieliśmy tam przez... do następnego dnia. Słychać było w nocy. Co chciałem, co było tam. Czy pani słyszała takie powiedzenie, ducha, duży mysz, mała myszka. Nie. Myśmy poodchodzili. Mała miska. I duża miska. Też trzeba było uważać na palce, bo wszystko było po to... Oni tam wszędzie siedzieli. To tylko jeden. Jako dla chłopaka to było fajne, bo w lesie było, w nocy było pięknie, można było widzieć, artyleria strzelała, jak leci. W tę stronę i w tę stronę, w tę stronę. To była dla nas zabawa wtenczas. Fajne było. Chłopacy dostali tam... Miałem... Mój kolega jeden, Władek Czapor, nie wiem dlaczego pamiętam go. My gdzieś tu wtedy 17. weszli. Natarcie było. Władek siedzi na tym, jabłko je. Dostał [niezrozumiałe, 00:54:39] ale rozmawiał, wszystko, jeszcze mówi: „Władek, ty siedź, będziemy jechać z powrotem, to cię zabierzemy”. Ja wracam na drugi dzień, w samo czoło dostał. Jak jadę, to zawsze ten Władek Czapor. Za dużo [niezrozumiałe, 00:54:57] dzieci. Nie powiedziałem tam nazwisko, nazwiska nie pamiętam już. Nie pamiętam. To choćby to pierwsze natarcie, które poszło te dziesięć dni czy dwa dni. 3. Dywizja, 1. brygada poszła, to dostali [niezrozumiałe, 00:55:27]. Tak zharatali... Anders powiedział [niezrozumiałe, 00:55:34] Niemcy mówili, polskie wojsko jest uczone. Ja ci pokażę, jakie będzie polskie [niezrozumiałe, 00:55:42] [niezrozumiałe, 00:55:45] drugi raz. Chłopacy byli fajni, ale bili się. A, tak zawsze jak z kimś rozmawiam i trud, który mieli, celność, waleczność, swoją krew, którą przeleli na darmo nie poszła. Marzenie najpierw wyszło wyjść do Polski z bronią jako armia polska, być witani przez polskie kwiaty. Tego nam nie dano niestety, ale do chłopaków, że mają na 11 listopada, mówię: „Chłopacy, Polska jest. Swoją cegielkę też malutką daliście i dzięki wam za to”. Niech was Bóg obdarzy...Parada zwycięstwa, gdzie myśmy byli? Czwarta największa wojenna to byli Polacy, Stalin powiedział „nie”. Rozmawiam też czasami z tym Mark... W Anglii Anglicy [niezrozumiałe, 00:57:33] że nie, że Polacy nie wychodzili gdzieś, trzymaliśmy ich, nie tego. Tak się nam odwzięczyli za to wszystko.